Nr 161. Kraków, Sobota 18 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i nnych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Program ministra Falkenhayna.

Kraków 17 lipca.

W Austryi, jak zaznaczył poseł Kozłowski, na 100 ludzi 59 bezpośrednio lub pośrednio utrzymuje się z rolnictwa. To też najdokładniejsze rozpatrzenie odnośnych stosunków we wszystkich kompetentnych zebraniach państwowych, jest rzeczą konieczną. W dawniejszych latach w Izbie poselskiej kwestye rolnicze traktowano dosyć lekko i pobieżnie — dopiero w ostatnich rozprawach nad budżetem doczekały się one nader gruntownego rozbioru.

Najważniejszym owocem tych rozpraw jest znana już czytelnikom deklaracya ministra rolnictwa hr. Juliusza Falkenhayna, który rozwinął doniosły plan zawodowej organizacyi rolników. Projekt taki zapowiadała już mowa od tronu 11-go kwietnia w słowach: „Przygotowuje się propozycya, aby ułatwić zorganizowanie się na wzór cechów, ludzi, oddających się zawodom rolniczym i przez to postawić dalszy krok na drodze podniesienia i wzmocnienia tej tyle ważnej i licznej części ludności.“ *Pauvres paysans, pauvre royaume* — opiewało dawne przysłowie francuskie. Były czasy, gdzie o tej maksymie zdawano się całkiem zapominać i potęgę państw budowano wyłącznie na rozwoju handlu i przemysłu. Obecnie znowu uwaga powszechna zwraca się na stan rolniczy, którego dobrobyt nie wzmagał się w równej mierze, jak dobrobyt innych warstw społecznych — i któremu spieszyć z pomocą, czują się zobowiązane rządy, jak to właśnie zapowiedziała ostatnia mowa tronowa.

Minister rolnictwa w ostatnich rozprawach nad budżetem zakreślił główne kontury zapowiedzianego projektu rządowego. Mówiąc w nawiasie, tak przytoczony powyżej ustęp mowy od tronu, jako też sobotnia mowa hr. Falkenhayna, zdają się świadczyć, że nie myśli on opuszczać urzędu, który piastuje od 12 sierpnia 1879 r., a zatem dłużej, niż którykolwiek z jego poprzedników. Dawniejsi ministrowie rolnictwa nie mieli nawet czasu rozpatrzyć się w swym wydziale, chociaż tego było tem więcej potrzeba, gdy niektórzy z nich, jak naprzykład Dr Banhans, nie posiadali żadnych fachowych wiadomości. Hr. Falkenhayn, zawiadujący swemi znacznemi dobrami w górnej Austryi i Węgrzech, obejmując w r. 1879 urząd ministra rolnictwa, obejmował go jako znawca, a w ciągu lat 12 miał wszelką sposobność dokładnego rozpatrzenia wszystkich odnośnych stosunków. Że teraz zabiera się do tak doniosłych reform, świadczy to, że zamyśla długo wytrwać w swym urzędzie.

Według planu hr. Falkenhayna, rolnicy każdego okręgu mają utworzyć niejako cech, czyli spółkę zawodową *(Genossenschaft)*. Wszystkie takie spółki pewnej prowincyi tworzyć będą razem całość, znoszącą się ewentualnie z odpowiedniemi ciałami innych prowincyi. To, organizacyi proponowanej przez hr. Falkenhayna, zapewni charakter autonomiczny, któregoby nie miała, gdyby same okręgi, bez względu na historyczne granice prowincyonalne, tworzyły podstawę spółek zawodowych. Spółkom tym minister rolnictwa wyznacza bardzo obszerny zakres działania. Mają one udzielać swym członkom pożyczek, a zatem zastąpić banki rolnicze; mają sporządzać wykazy, z którychby rolnicy mogli się zawsze dowiadywać, które płody w danej chwili mogą liczyć na pokup, a zatem zastąpić biura statystyczne; dalej związki zawodowe miałyby miejsce dotychczasowych spółek asekuracyjnych, składów machin, ajencyj stręczeń czeladzi, nawet po części sklepów do nabywania płodów rolniczych.

Przedewszystkiem zaś spółki zawodowe, według planu hr. Falkenhayna, zapobiegną powolnemu wywłaszczaniu właścicieli, oczywiście mniejszych posiadłości. Nieruchomość, wystawioną wskutek obdłużenia na licytacyę, nabywa spółka zawodowa i to za pomocą listów zastawnych, gwarantowanych przez państwo. Tak nabytą nieruchomość oddaje ile możności dawnemu właścicielowi, ewentualnie innemu zawodowemu rolnikowi, który opłacając odpowiednią rentę, staje się panem. W ten sposób spółki zawodowe przy pomocy państwa zapobiegną tak zbytniej parcelacyi własności ziemskiej, jako też jej pochłonięciu przez latifundia.

Jest to plan tak śmiały i tak ogromnych rozmiarów, że, pochwalając troskliwość ministra rolnictwa o zabezpieczenie stanu roliczego, trzeba jednak przed wydaniem ostatecznego sądu, czekać na wniesienie odpowiedniego projektu, jak to zaznaczyli trafnie posłowie nasi Czecz i Kozłowski.

Tymczasem z kół lewicy, która nigdy nie sprzyjała hr. Falkenhaynowi, odezwały się już najostrzejsze krytyki. Mianowicie poseł Dr Pollak, który reprezentuje okręg miejski, ale wśród niemieckich rolników Czech zajmuje wpływowe stanowisko, plan ministra nazwał socyalistycznym i oświadczył, że na jego przeprowadzenie potrzebaby aż 3 miliardów. Nie wiemy, na mocy jakiej rachuby poseł Pollak doszedł do tej cyfry, ale w każdym razie zdaje nam się, że list zastawny, którego hipoteką pozostałaby ziemia, jest bardzo pewnym i nie naraża państwa na większe straty, niż np. gwarancye renty pewnych kolei żelaznych. Bądź jak bądź, wytykając ministrowi rolnictwa, że przed wygłaszaniem takich planów powinien był się porozumieć z kolegami w gabinecie, p. Pollak widocznie całkiem zapomniał o mowie od tronu. Bo chociaż może hr. Falkenhayn jeszcze wszystkich szczegółów projektu swego nie zakomunikował radzie ministrów, to jednak przytoczony powyżej ustęp mowy od tronu świadczy, że ten plan nie jest prostą improwizacyą ministra rolnictwa. Podobna tendencya, ale jeszcze widoczniej i złośliwiej przebija z przemówienia posła Russa, który zapytywał ministra skarbu, jak się zapatruje na program swego kolegi? Jeśli dep. Russ miał nadzieję, że przy tej sposobności wystąpi na jaw niezgodność w gabinecie, lub upragnione odosobnienie hr. Falkenhayna, to p. Steinbach srogi zgotował mu zawód. Naprzód bowiem zniweczył zmorę o wyłącznej gwarancyi państwa za listy zastawne, a potem prosił o cierpliwe oczekiwanie samego projektu ministeryalnego.

Inną, rzeczywistą może niedogodność podniósł poseł Hübner, reprezentujący okręg włościański w Morawii. Oświadczył on, że w kołach włościańskich panują najprzesadniejsze nadzieje co do interwencyi państwa, które po prostu skasuje wszelkie długi. Dlatego włościanie, wolni od długów, z obawy, aby potem nie otrzymali tych samych korzyści, co zadłużeni, teraz spiesznie zaciągają długi, jedynie w tym celu, aby także od nich zostać uwolnionymi przez państwo!

Nie możemy powiedzieć, o ile to twierdzenie posła Hübnera jest paradoksem tylko da przyozdobienia mowy i wywołania wesołości, albo też uzasadnionem? Gdyby istotnie pomiędzy włościanami istniały podobne nadzieje, natenczas byłoby obowiązkiem nietylko wszystkich kółek rolniczych i organów rządowych, lecz także wszystkich ludzi dobrej woli wogóle, zawczasu ostrzegać włościan przed podobnemi iluzyami.

Jeżeli pomimo nowej ordynacyi przemysłowej w bardzo szerokich kołach przemysłowych dziś panuje równie wielkie niezadowolenie, jak przed 10 laty, pochodzi to głównie ztąd, że do nowej ustawy zrazu przywiązywano zbyt wielkie nadzieje. Tymczasem, najlepsza ustawa sama przez się nie jest zdolną zapewnić całej warstwie społecznej dobrobytu, jeżeli się jednostki pilnie i wytrwale nie przyczynią do tego.

Tak też żaden projekt ministra rolnictwa nie poprawi doli włościan, jeżeli wyglądając wyłącznie pomocy od państwa i zaciągając w tem przypuszczeniu lekkomyślnie długi (jak twierdzi poseł Hübner), nie dołożą sami wszelkich starań, aby wytrwałą pracą, oszczędnością i wyrzeknięciem się wszystkich nad stan zbytków, wspierać sumiennie zamierzoną akcyę ratunkową.

Przegląd polityczny.

Izba poselska została wczoraj odroczoną aż do jesieni. W zakończonym peryodzie parlamentarnym odbyła ona 49 posiedzeń, a między temi dwa wieczorne. Rząd wniósł 59 przedłożeń, a z tych załatwiono 34. Z inicyatywy poselskiej postawiono 135 wniosków, a z tych załatwiono 23. Interpelacyj do rządu wniesiono 120, a rząd odpowiedział z tego na 45 interpelacyj. Dyskusya budżetowa zajęła 25 długich posiedzeń. Jeneralna dyskusya rozpoczęła się 16 czerwca i trwała przez 15 posiedzeń, dyskusya szczegółowa zaś od 21 czerwca do 15 lipca. W dyskusyi tej przemawiało 184 posłów i wszyscy ministrowie, a wygłoszono wogóle 217 mów. Izba panów odbędzie następne posiedzenie w poniedziałek.

W paryskim *Figarze* pojawił się niedawno, jak wiadomo, projekt zwrotu Lotaryngii na rzecz Francyi, podczas gdy Alzacya pozostałaby przy Niemcach; w ten sposób miało się wytworzyć pojednanie niemiecko-francuskie. Londyńskie *Daily News*, organ obozu liberalnego, podejmują tę myśl i dowodzą, że w interesie pokoju trzeba sobie z całego serca życzyć, żeby niemiecki cesarz mógł i chciał odwiedzić prezydenta francuskiej rzeczypospolitej. Podczas krótkich rządów szlachetnego ojca dzisiejszego cesarza krążyły pogłoski, że Lotaryngia ma być we właściwym czasie zwrócona Francyi. Alzacya stała się zupełnie niemiecką; Lotaryngia jednak jest taką samą, jak była przed dwudziestu laty. Gdyby cesarz Wilhelm pokonał wszystkie trudności i spełnił ten wspaniały akt sprawiedliwości, zasługiwałby na to, żeby potomność czciła go jako najszlachetniejszego członka swego sławnego domu. *Vossische Ztg* odpowiada na te uwagi francuskiego dziennika, że po odwiedzinach cesarzowej Fryderykowej w Paryżu nie warto czasu tracić nad zastanawianiem się, czy cesarz Wilhelm może narażać gościnność francuską na tak ciężką próbę. Zresztą prezydent Carnot ma do Berlina równie długą drogę, jak cesarz do Paryża. Gdyby nawet, o czem nikt nie myśli, zwrócono Francyi Lotaryngię, któż może zaręczyć, że Francuzi wyrzekną się na zawsze Alzacyi. — *Figaro* szło jeszcze nawet dalej od *Daily News*, bo obiecywało Niemcom wynagrodzenie straty Lotaryngii za pomocą zamorskich kolonij.

We wtorek na dorocznym bankiecie Towarzystwa rolniczego w Portsmouth zabrał głos książę Connaught i mówił między innemi o pobycie cesarza Wilhelma w Anglii, co następuje: „Nie mam prawa zdradzać tajemnic, ale z pewnością zainteresuje panów to, że kiedy dzisiaj z Londynu przybyłem, otrzymałem depeszę od cesarza Wilhelma, która tak brzmi: „Nie mogę opuścić gościnnych brzegów tego kraju, żeby między innymi i panu nie podziękować za zgotowane mnie i cesarzowej gorące, serdeczne przyjęcie.“ Wczoraj wieczorem, kiedy towarzyszyłem cesarzowi na dworzec kolei, oświadczył mi, że trudno mu sobie prawie wyobrazić, żeby jemu, jako cudzoziemcowi, lud angielski mógł był podobnie entuzyastyczne sprawić przyjęcie. Mogę dodać, że cesarz wie, iż to przyjęcie ze strony angielskiego ludu zawdzięczać może głównie tej okoliczności, że jest wnukiem władczyni tego państwa. Równocześnie spodziewam się, że ten szczęśliwy wypadek, iż cesarz niemiecki jest wnukiem królowej, przyczyni się do rozwoju zgody angielsko-niemieckiej dla dobra obu państw i całego świata.“

Hamb. Corresp. zapewnia, że kanclerz Caprivi, mimo namawiań ze strony przyjaciół, którzy mu doradzają, iżby przez czas jakiś po nużącej pracy odpoczął, zrzekł się zupełnie urlopu letniego.

Dzienniki francuskie przypominają, że rzeczpospolita za kilka tygodni, dnia 4 września obchodzić będzie dwudziestą pierwszą rocznicę swojego istnienia. Okoliczność ta, według nich, zasługuje tem więcej na uwagę, że obecny rząd od czasu ostatniego sprzysiężenia Boulangera, niezaprzeczenie silne ma podstawy, a nawet odpornie dotychczas zachowujący się obóz katolicki poddaje się już republikańskiej formie państwa. Podczas gdy za ostatnich rządów monarchicznych Francya ściągnęła na siebie zgubne wojny i jedynie za pomocą środków najsilniejszej represyi utrzymywała porządek wewnętrzny, — rzeczpospolita umiała zachować na zewnątrz zupełny pokój, a wewnątrz kraju zapanować nad wielkiemi trudnościami.

Nelidow poczynił już zatem odpowiednie kroki u Porty, mające na celu zaprotestowanie przeciwko audyencyi pp. Naczowicza i Wulkowicza u sułtana. Ambasador rosyjski przedłożyć miał podobno wielkiemu wezyrowi depesze, jakie odebrał z Petersburga, a które audyencyę nazywają punktem zwrotnym w dotychczasowej rezerwie tureckiego rządu wobec sprawy bułgarskiej i uważają ją za rodzaj uznania księcia Ferdynanda. Odpowiedź wielkiego wezyra wypadła dosyć ostro i zimno. Dziwna jest zatem uwaga wczorajszej depeszy, że sprawę można uważać za załatwioną. O samym przebiegu audyencyi donoszą, że sułtan nadzwyczaj był uprzejmy dla obu serbskich mężów stanu i obiecał im między innemi uwzględnić przez Naczowicza życzenie odnoszące się do połączenia kolei w Küstendil.

W związku z całą sprawą zdaje się być półurzędowy artykuł dziennika *Bulgarie* omawiający dopiero teraz rzekome projekty, jakie miał poczynić Trikupis podczas swego pobytu w Zofii odnośnie do Macedonii; *Bulgarie* oświadcza, że Stambułow w sposób stanowczy wszystkie te projekty odepchnął i zajął stanowisko najzupełniej lojalne wobec Turcyi.

W ostatnich czasach odbyło się kilka nadzwyczajnych posiedzeń tureckiej rady ministrów, w których oprócz Wielkiego wezyra i ministra spraw zagranicznych brali także udział Aarifi-basza, były wielki wezyr Said, marszałek Szakir-basza i wielu innych dostojników pałacowych. Przedmiotem obrad między innemi miała być podobno sprawa egipska. Trudno przypuścić, żeby dyskutowano także nad powstaniem w Yemen, bo obecna sytuacya w Yemen nie daje wcale powodu do obaw. Sprawa egipska i jej stan dzisiejszy wywołują wogóle w Turcyi i w Yldiz-Kiosku wielkie niezadowolenie. Powszechnie występuje na jaw żal, że przed czterema laty ugoda z Drummondem Wolffem nie przyszła do skutku; teraz się okazało, jak marnemi były obietnice Montebella i jak gróźb Francyi i Rosyi nie należało brać na seryo.

Jak wiadomo, przed rokiem zwróciła się Porta z zapytaniem do lorda Salisburego, jakby się zachował wobec myśli podjęcia ponownych rokowań w sprawie egipskiej. Angielski prezydent ministrów odpowiedział, że wobec tego, iż Porta powoduje się natchnieniem Francyi i Rosyi, a nie przystępuje do rokowań samodzielnie — o podjęciu sprawy egipskiej myśleć nie można. Fakt, że Anglia bez konwencyi od czterech lat rządzi w Egipcie naturalnie zmienił sytuacyę bardzo na niekorzyść Turcyi, bez wielkich ustępstw z jej strony nie obejdzie się teraz żadną miarą. Przeszłoroczna odpowiedź Salisburego nie była o ile się zdaje stanowczą, kiedy dzisiaj na nowo Porta zdaje się czynić przygotowania do rokowań. Trudno jednak przypuścić, żeby wobec bliskich wyborów lord Salisbury odważał się rzucać tak niepopularne w Anglii hasło, jak ewakuacya Egiptu.

Rada państwa.

Do delegacyj wspólnych zostali wybrani:

Z Czech: hr. Deym, Herold, Kaftan, Kaizl, Oppenheimer, Pabstmann, Plener, Polak, Russ i Siegmund. Gdy jednak Młodoczesi: Herold, Kaftan i Kaizl wyboru nie przyjęli, zostali wybrani w ich miejsce: Dostal, hr. Sylva Tarouca i Tausche. Zastępcami wybrani: Leonhardi i Kirschner.

Z Dalmacyi: Klaicz, zastępcą Bulat.

Z Galicyi: Abrahamowicz Dawid, Benoe, Biliński, Chrzanowski, Czaykowski Władysław, Jaworski, Mandyczewski; zastępcami: Szczepanowski i Henzel.

Z Austryi dolnej: Brenner, Richter, Suess, zastępcą Exner.

Z Austryi górnej: Ebenhoch i Plass, zastępcą Rogl.

Z Salzburga: Rottmayer, zastępcą Schider.

Ze Styryi: Heilsberg i Kokoschinegg, zastępcą hr. Stürgk.

Z Karyntyi: Nischelwitzer, zastępcą Elbl.

Z Krainy: Szuklje, zastępcą Klun.

Z Bukowiny: Lupul, zastępcą Miskolczy.

Z Morawy: Chlumecky, Dubsky, Meznik, Promber, zastępcami Haase i Fanderlik.

Ze Szląska: Demel, zastępcą Beess.

Z Tyrolu: Zallinger i Bazzanella, zastępcą Treuinfels.

Z Vorarlbergu: Kobler, zastępcą Thurnher.

Z Istryi: Bartoli, zastępcą Rizzi.

Z Gorycyi: Jordan, zastępcą Gregorcicz.

Z Tryestu: Burgstaller, zastępcą Luzzatto.

Przebieg wczorajszego posiedzenia podaliśmy już wczoraj w telegraficznem streszczeniu. Uzupełniamy go dziś dalszemi szczegółami.

Sprawdzono wybory posłów: Slamy, Badimskiego, Kleina i Rosenstocka.

Dep. Czecz referuje imieniem komisyi dla zarazy bydlęcej w sprawie wniosków Tauschego i tow., dotyczących reformy zarządzeń przeciw zarazie bydlęcej oraz przepisów weterynarskich. Komisya proponuje sześć rezolucyj, które się odnoszą do umiejętnego zbadania zarazy pyskowej i racicowej, zmiany istniejących postanowień prawnych względem ochrony przed zawleczeniem tej zarazy, szybkiego jej stłumienia, dalej względem zapobieżenia przemytnictwa bydłem rogatem i nierogacizną na galicyjskiej i siedmiogrodzkiej granicy, utworzenia zakładów obserwacyjnych w Galicyi i na Bukowinie, reformy państwowego organizmu weterynarskiego, uregulowania stosunków wiedeńskiego centralnego targu na bydło, kontroli nad zwierzętami przez weterynarzy państwowych, utworzenia krajowych asekuracyj bydła.

Dep. Gasser omawiał stosunki weterynarskie w Tyrolu.

Dep. Struszkiewicz zaznacza, iż w sprawie tej nie chodzi tylko o względy weterynarsko-policyjne, lecz także o pielęgnowanie chowu bydła, a więc o popieranie głównej gałęzi produkcyi rolniczej i zaleca rządowi, aby na to szczególniejszą zwrócił uwagę. Mowca uprasza ministra handlu, aby przy zawieraniu nowych traktatów handlowych strzegł interesów rolnictwa. (Oklaski).

Przemawiali jeszcze posłowie: Menger, Elbl, oraz Morsey i Oberndorfer, poczem po końcowem przemówieniu dep. Czecza, rezolucye przyjęto.

Minister rolnictwa przedłożył zamknięcie rachunków funduszu melioracyjnego za rok 1890.

Dep. Bonda i tow. interpelują prezesa ministrów w sprawie niedokładnego zestawienia list wyborczych w Dalmacyi.

Na tem zakończono obrady, a przewodniczący bar. Chlumecky zamykając posiedzenie dziękował zarówno posłom, jak i członkom rządu za pełną poświęcenia działalność w tym peryodzie parlamentarnym i wyraził życzenie, aby prezydent Smolka znowu wzmocniony na siłach, stanął w jesieni w Izbie i objął jej przewodnictwo.

Deput. Jaworski dziękuje przewodniczącemu Chlumeckiemu za sprężyste i bezstronne kierownictwo obradami, poczem posiedzenie zamknięto.

Sprawy krajowe.

Lwów 16 lipca.

(Posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, oraz komisyi dla spraw rolniczych).

(X) Książę Marszałek, jako przewodniczący zaprosił członków krajowej komisyi przemysłowej na posiedzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej i biura komisyi w ubiegłym kwartale; 2) sprawy osobiste biura komisyi; 3) sprawozdanie roczne z czynności komisyi za czas od sierpnia 1890 do sierpnia 1891 r., które ma być przedłożone Sejmowi (sprawozdawca p. Romanowicz); 4) organizacya nowych szkół przemysłowych uzupełniających w Białej, Podgórzu, Kętach i Tarnopolu, (sprawozdawca: p. rektor Franke); 5) reorganizacya szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stani-

Z literatury zagranicznej.

(„Mémoires du prince de Talleyrand.“ Paryż. Calmann Levy. 1891. Tomy 2).

Im dłuższą była zwłoka w ogłoszeniu zapowiedzianych od tak dawna pamiętników ks. Talleyranda, tem bardziej się potęgowała ciekawość i niecierpliwość, z jaką wyglądano powszechnie wciąż odraczaną publikacyę. — Pierwotny termin trzydziestoletni, zawarowany w chwili zejścia ze sceny świata przez biegłego mistrza sztuki i sztuczek dyplomatycznych, podwoił się niemal, bądź z powodu przezorności opiekunów pośmiertnej ks. Benewentu spuścizny, bądź z przyczyny zgonu kilku z nich, co zmieniało ustrój nadzoru czuwającego nad przekazanym sobie skarbem pamiątek. Nareszcie w bieżącym roku ciekawość ogólna została zaspokojoną — i zawiedzioną zarazem. Różne się na ten zawód złożyły okoliczności. Najprzód ostatnie lata i stulecie rewolucyi przymnożyły studya i wydawnictwa, dotyczące okresu czynności Talleyranda, oblewając taką pełnią światła rzeczoną epokę, iż niewiele o niej nowego do powiedzenia zostało, nawet ze strony głównych aktorów dziejowego przełomu. Zkądinąd pamiętnik tego, który stawiał zasadę, iż słowo danem zostało człowiekowi na przysłonięcie myśli, podległ kontroli spółczesnych mu świadków i świadectw, które pozwoliły niejedno jego zwierzenie przenicować i podać w wątpliwość. Nareszcie rzecz pisana w późniejszym wieku, zatraca świeżość wrażeń, odbieranych na razie, nie jest już odźwierciedleniem chwili i duszy piszącego. Sameż wspomnienia kształtują się z czasem wedle miary ich następstw, każdy krok przybiera znaczenie późniejszych onego skutków. Sąd o ludziach ulega przemianom, zaszłym w ich przeznaczeniach, w ich działaniu, usposobieniu i kierunku. Pamiątki przeszłości układają się w świetle doznanych rozczarowań, zebranych doświadczeń, straconych złudzeń, zmienionego z biegiem lat zdania, a jak bywa u niektórych ludzi i zmienionych zasad. — Darmo ks. Talleyrand swe zmiennictwo zastawia w testamencie, dotyczącym pamiętników, zapewnieniem, iż wtedy tylko odbiegał rządów, którym służył, gdy one same schodziły ze szlaków prawdziwego dobra Francyi, związanych z korzyścią reszty Europy, darmo się tłumaczy, iż mimo zmienionych znaków i haseł, zawsze Francuzem pozostał i różnemi drogami jednej służył sprawie, ku jednym zmierzając celom. Trudno zawierzyć temu zaręczeniu, któremu sameż pamiętniki, mimo ich starannego ułożenia, niejednokrotnie kłam zadają, a postronne wiadomości wskazują, iż i biegły dyplomata w równym stopniu jak i powszedniejsi ludzie, ulegał wrażliwości chwili i wpływom osób i okoliczności. I oto jednem słowem wyjaśnia nam się właściwy powód doznanego wobec niniejszej publikacyi zawodu.

Wbrew sporom i zaprzeczeniom, nie ulega wątpliwości, że te pamiętniki są istotnie dziełem ks. Talleyranda. Tylko i on sam, i wykonawcy jego woli tak rzecz ułożyli, urządzili i przerobili, że zatraciła ona swój rzut pierwotny, i niby przetrzymany zbyt długo leśny starodrzew, nie dostarcza zgoła budulcu historycznego. W niejednym ustępie, w wielu mianowicie wizerunkach z rzadką maestryą nakreślonych, znać rękę niepospolicie zręczną i cięty rozum Talleyranda. Ale jednocześnie znaczy się wielka ostrożność w traktowaniu pewnych punktów zawiłych, a dalej wręcz przeciwne prawdzie zapewnieniu, jak n. p. gdy chce wmówić w potomność, iż wyświęceniu biskupów konstytucyjnych poświęcił się z wszelką świadomością dobrze zrozumianym interesom katolickiego we Francyi Kościoła i takowy ocalił od prezbiteryanizmu, gotując bliskie z Rzymem pojednanie! Trudno brać na seryo tego rodzaju ustępy, a jest ich bez liku. Pamiętnik nie idzie lat porządkiem, lecz raczej luźnemi urywkami. Z tych urywków, jeszcze wydawcy nie jedno urwać mieli, jeśli nam wierzyć trzeba, iż n. p. z mistrzowskiego portretu ks. Orleańskiego dwie najjaskrawsze wypadły karty. Obawa przed niewiernym sekretarzem, biegłym w podrabianiu pisma Talleyranda, zniewoliła do przepisania starannego całej pamiętnikowej spuścizny. Kto nam powie, ażali przy tej robocie niejedna nie nastąpiła zmiana, skrócenie lub złagodzenie formy. Z ogromu, oglądanego przez bliższych materyału, zaledwie kilka złożyło się tomów, coraz więcej dowodzi, iż mimo niezaprzeczonej autentyczności, niniejszy pamiętnik jest tylko cieniem pamiętnika, którego się spodziewano i na którego liczono....

Nas owe spory i krytyki nie obchodzą, ani też myślimy brać udziału we wrzawie, wywołanej zawodną publikacyą. Przystoi atoli, aby poważna prasa pochwyciła niektóre ważniejsze i znaczniejsze rysy pamiętnika Talleyranda i podała o tem szersze sprawozdanie i wiadomość.

Początek dobrze określa ówczesne stosunki rodzinne. „Tkliwe ojcowskie starania nie były wówczas w modzie“ — pisze Talleyrand, opisując opuszczenie swych lat dziecinnych i opowiadając, jakim sposobem doczekał się kalectwa, które o jego przyszłości rozstrzygnąć miało. Spadł z komody, zwichnął nogę, zaniedbane cierpienie ustaliło się na resztę życia skróceniem ścięgna. Trafną tu znajdujemy uwagę, iż wówczas kochano nierównie więcej familię, aniżeli dzieci. W tych ostatnich przedewszystkiem upatrywano dziedziców nazwiska i herbu i starano się tylko świetnem ich postanowieniem i losem podnieść blask rodzinnego gniazda i godła. Przekonawszy się, iż młody Maurycy skutkiem owego nieszczęśliwego wypadku jużby się nie nadał do wojskowej służby, umyślono go do kościelnych zwrócić i przysposobić dostojeństwa. To rodzicielskie samowolne rozstrzyganie o powołaniu syna przejmuje grozą, zwłaszcza gdy się weźmie w rachubę świętokradzkie następstwa gwałtu zadanego chęciom i woli dziecka. Talleyrand z goryczą wspomina smutne i samotne dziecięce lata i młodość zwarzoną naciskiem pchającym go wbrew usposobienia do wyboru stanu duchownego. Charakterystyczne tu znachodzimy uwagi. „Młodość jest porą życia, w której człowiek posiada najwięcej uczciwości sumienia,“ co zda się wskazywać, iż późniejsze lata zasób ten wyczerpują. Na innem czytamy miejscu, iż najwyższym przymiotem jest ostrożność, czyli sztuka odsłaniania tylko w części dna myśli swej, wrażeń i uczucia. Program ten życiowy ostrzega nas przed wiarogodnością pamiętnika. Biada Talleyrand nad przymusowym wyborem stanu, ale jak najmniej mówi o swojem kapłaństwie. Nie podaje nawet daty wyświęcenia, jakiś przyrodzony srom pieczętuje mu usta w tym względzie. Zaledwie z przypisku dowiadujemy się, iż przyjaciel w przededniu dnia stanowczego zastał go w rozpaczliwem zwątpieniu i walce. — Zapóźno już, aby się cofnąć! — powtarzał pod wpływem źle zrozumianych względów ludzkich. Obawa rozgłośnego skandalu i strach materyalnej zgryzoty silnemi też były czynnikami nieodwołalnych postanowień. Zdaje się, iż matka wywrzeć musiała wpływ znaczny na rozwój tej świetnej, lecz zbyt subtelnej inteligencyi. Talleyrand wspomina ją tylko, aby sławić wdzięk rozumu o własnych cechach, odbitych w umyśle syna. „Misterne cieniowanie stanowiło jądro jej rozmowy. Odziedziczyłem po niej wstręt do ludzi, posługujących się technicznemi wyrażeniami, aby przez to dokładniej się odzywać. Nie wierzę w rozum, ani w naukę tych, co chcą wszystko definiować i nie umią posługiwać się ekwiwalentami.“ Późniejszy dyplomata pod tym względem złożył dowody atawizmu i zapewne przeszedł matkę w sztuce zawiłości słowa, przyćmiewającego zbyt jaskrawe prawdy określenie. Do tej skąpo wspomnianej epoki seminaryjnej autor pamiętnika odnosi samotne i skupione kształcenie się zapomocą licznie pochłanianych książek. Ponieważ znajdowałem się wiecznie sam na sam z autorem, którego czytałem dzieła i własnym tylko oceniałem sądem, wnet doszedłem do przekonania, iż ilekroć nasze zdania w czemkolwiek się rozchodziły, moje musiało być trafniejszem i lepszem. Ztąd własne zachowałem poglądy. Książki mnie nieraz oświeciły, a nigdy nie spętały: *les livres m'ont éclairé, mais jamais asservi*. Przytaczamy to zdanie przygodne wśród choroby czasu, kiedy ludzie tyle czytają, iż zatracają niepodległość myśli i już tylko pamiętać są zdolni.

F....

(Ciąg dalszy nastąpi).

sławowie, (sprawozdawca p. Wierzbicki); 6) wniosek względem udziału funduszu krajowego w utworzeniu instytucyi pod firmą: „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe;“ 7) podania o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego, (oba powyższe punkta ma referować Dr Zgórski; 8) prośby o stypendya przemysłowe (ref p. Romanowicz); 9) Wnioski członków komisyi.

Na dzień następny, t. j. 27 b. m. zaprosił książę Marszałek członków krajowej komisyi dla spraw rolniczych na posiedzenie, które się odbędzie o godz. 10 przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z czynności sekcyi stałej (referent p. Romanowicz; 2) Wnioski w sprawie niższych szkół rolniczych (referent p. Romanowicz); 3) Wnioski w sprawie założenia nowych szkół rolniczych (referent p. Strusiewicz); 4) Sprawa zaprowadzenia internatu w kraj. wyższej szkole rolniczej w Dublanach (referent p. Wereszczyński); 5) Sprawa użycia funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych (referenci Dr Pilat i St. Homolacs); 6) Sprawa podniesienia hodowli bydła rogatego w kraju (wnioski posła Dra Rutowskiego i komitetów obu krajowych Towarzystw rolniczych) (referent p. Bohdan); 7) Sprawa tępienia chrząszczy i owadów szkodliwych (referent p. Hołowkiewicz); 8) Sprawy bieżące; 9) Wnioski członków komisyi.

KRONIKA.

Kraków 17 lipca.

— **JE. X. Arcybiskup warszawski Wincenty Popiel** przybył wczoraj do naszego miasta w przejeździe do Ruszczy.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent Dr Szlachtowski dzisiaj rano powrócił z Wiednia. — Komendant korpusu JE. Krieghammer wczoraj po południu powrócił ze Szlązka. — P. Józef Kościelski, członek pruskiej Izby panów, przybył wraz z żoną do Krakowa na ślub swej krewnej, panny Olgi Milieskiej z baronem Henrykiem Christianim.

— **Z Uniwersytetu.** P. Leon Paweł Laurenty Kryński, lekarz uniwersytetu warszawskiego, rodem z Warszawy, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Z parku Dra Jordana.** Z powodu zwiedzania parku Dra Jordana przez członków Zjazdu lekarzy i przyrodników, park ten będzie w sobotę po południu dla publiczności zamknięty.

— **„N. Reforma“** przytacza w całości, tj. w kilkunastu wierszach, przemówienie posła Potoczka podczas rozpraw nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Znajdujemy w nich ustęp, który dziwne rzuca światło na wyobrażenie p. Potoczka o naszych krajowych stosunkach. Zdaniem jego obecna procedura cywilna „dobrą może być dla adwokatów i pokątnych pisarzy.“ W ustach członka reprezentacyi politycznej naszego kraju postawienie na jednej linii, tak wybitnej klasy naszej inteligencyi, jaką jest stan adwokacki, z pokątnem pisarstwem — jest conajmniej niewłaściwe, a entuzyazm okazany dla tego przemówienia przez *N. Reformę*, dosyć dziwny. Nie będziemy wyjaśniać p. Potoczkowi, że nowa procedura jest również dla adwokatów rzeczą bardzo pożądaną i korzystną, a zgubną tylko dla pokątnych pisarzy. *N. Reforma* sklasyfikowała niemczyznę p. Potoczka jako „wcale dobrą“ i zapewnia, że niejeden „szlachcic, albo nawet hrabia“ gorzej mówi po niemiecku. Rzeczywiście czysto demokratyczne kryteryum!

— **Z kolei państwowych.** Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że przeszkody ruchowe, zaszłe 14 lipca b. r. wskutek ulewnych deszczów i zepsucia się mostu przy kilometrze $22^{1}/_{4}$ między stacyami Biecz i Zagórzany, na szlaku Stróże-Nowy Zagórz dnia 16 lipca b. r. usunięte zostały. Ruch osobowy bez przesiadywania, jakoteż ruch towarowy, bez przeszkody od dnia 16 lipca b. r. normalnie się znowu odbywają.

— **Wychodźtwo.** W miesiącu czerwcu b. r. przybyło do Oświęcimia z zamiarem emigrowania do Ameryki 540 osób, a mianowicie 445 osób z Galicyi, 3 z Bukowiny i 92 z Węgier. Z liczby tej ekspozytura dyrekcyi policyi wróciła z drogi dla braku paszportu, lub dostatecznych środków na podróż 29 osób, a w szczególności 24 osób z Galicyi i 5 z Węgier. W Galicyi największy procent wychodźców przypadł w czerwcu na powiat jasielski, a mianowicie 60 osób, drugie miejsce zajmuje powiat pilzneński z cyfrą 54 osób, trzecie powiat nowosądecki z cyfrą 35 osób, następnie sanocki z cyfrą 33 osób, krośnieński i tarnowski z cyfrą 26 osób, złoczowski 22 osób, skałacki 21 osób, mielecki 19 osób, kolbuszowski 15 osób, doliński, nowotarski i ropczycki po 13 osób, dąbrowski i gorlicki po 12 osób, samborski 10 osób, wszystkie inne powiaty wykazują już cyfrę poniżej 10 osób. W tymże samym miesiącu przejechało przez Oświęcim wracając z Ameryki 455 osób, a mianowicie 360 osób z Galicyi, 24 z Bukowiny i 71 z Węgier.

— **Dyecezyalna szkoła organistów w Tarnowie.** O tej młodej, a tyle pożytecznej instytucyi czytamy w *Kurendzie XI* konsystorza biskupiego w Tarnowie:

Kiedy przed trzema laty Rada Towarzystwa św. Wojciecha powzięła myśl otworzenia dyecezyalnej szkoły organistów i takową rzeczywiście dnia 1-go września 1888 roku otworzyła, zachodziła pewna obawa, czy się zgłosi dostateczna liczba uczniów; czy skromne fundusze, jakiemi Towarzystwo św. Wojciecha rozporządza, wystarczą na utrzymanie tego rodzaju szkoły? Tymczasem Pan Bóg, który mile przyjmuje każdą i najskromniejszą ofiarę, do Jego chwały zmierzającą, tak dziwnie pobłogosławił pracy Towarzystwa św. Wojciecha, że dyecezyalna szkoła organistów zaraz od zawiązku swego liczyła spory zastęp kandydatów stanu organistowskiego, rozwijała się bardzo pięknie, a dziś po upływie zaledwo trzech lat swego istnienia, wysyła już kilku swoich wychowanków na dyecezyę, aby pracowali, jako fachowo wykształceni organiści nad naprawą śpiewu i muzyki kościelnej.

O pomyślnym stanie tejże szkoły świadczy najlepiej roczny egzamin uczniów, który się odbył dnia 30 czerwca oraz 1, 2 i 3 lipca b. r. Na pierwszym roku nauki było uczniów 5, z tych trzech otrzymało świadectwo I stopnia z odznaczeniem; 1 uczeń nie klasyfikowany z powodu choroby, a 1 otrzymał świadectwo II stopnia; na drugim roku nauki było uczniów 5; z tych 1 otrzymał świadectwo stopnia I z odznaczeniem, a 4 świadectwo stopnia I-go; na trzecim roku nauki było uczniów 15; z tych dwóch otrzymało świadectwo stopnia I z odznaczeniem; 11 uczniów otrzymało świadectwo stopnia I; 1 uczeń świadectwo II stopnia, a 1 uczeń nie klasyfikowany z powodu, iż samowolnie opuścił szkołę, nie zawiadomiwszy dyrekcyi; siedmiu uczniów III roku nauki zostało przypuszczonych do egzaminu kwalifikacyjnego, 3 z nich otrzymało świadectwo uzdolnienia, a 4 uczniów relegowano na 3 miesiące praktyki organistowskiej, poczem przypuszczeni będą do uzupełnienia egzaminu kwalifikacyjnego; reszta uczniów III roku nauki dla młodego jeszcze wieku i słabych sił fizycznych, przystąpi do egzaminu kwalifikacyjnego w roku przyszłym.

Podając ten rezultat rocznego egzaminu uczniów szkoły organistowskiej do wiadomości Wielebnego Duchowieństwa i wszystkich członków Towarzystwa św. Wojciecha prosimy, aby wszyscy Dobrodzieje wspomnianej szkoły raczyli i nadal popierać usiłowania i pracę Rady Towarzystwa św. Wojciecha — prosimy o przysłanie nam nowych uczniów, prosimy i o pomoc materyalną, t. j. o uiszczenie zalegających rocznych datków celem utrzymania szkoły organistowskiej i coraz lepszego jej urządzenia. — Przy tej sposobności dodajemy, że XX. Proboszczowie, którzy sobie życzą mieć organistów z naszej szkoły, winni wnieść podanie do konsystorza biskupiego w terminie do 30 sierpnia b. r. Egzamina wstępne kandydatów nowych odbędą się 1, 2 i 3 września; rok szkolny rozpocznie się dnia 4 września b. r.

Nakoniec polecamy, aby Wielebni XX. Proboszczowie, a mianowicie XX. Prefekci dekanalni czuwali nad tem, żeby organiści śpiewali i grali pieśni ludowe według śpiewnika dyecezyalnego, wydanego obecnie w harmonizacyi 4-głosowej, która nietylko jest piękną i wzorową, ale co najważniejsza bardzo łatwą i najsłabszym organistom przystępną. Przypilnowanie tej sprawy i pewien moralny przymus ze strony duchowieństwa dyecezyalnego ułatwi nam bardzo pracę około podźwignięcia z wiekowego upadku śpiewu naszego ludowego w kościele i ożywi ducha katolickiego nabożeństwa.

— **Z Limanowy.** Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowie, które pierwsze w kraju naszym założone zostało, w dniu 7 b. m. obchodziło 10-letnią rocznicę swej działalności. Zebrali się członkowie rady nadzorczej, dyrekcyi i obywatele z okolicy na dziękczynne nabożeństwo, odprawione przez X. kanonika Kmietowicza, prezesa rady nadzorczej Towarzystwa. Po nabożeństwie i odbytem posiedzeniu rady nadzorczej, 30 osób zasiadło do uczty, a X. Prezes w pięknej przemowie podniósł zasługi założyciela i dyrektora pierwszego tego Towarzystwa p. Józefa Marsa, oświadczając, że rada postanowiła, aby na wieczną pamiątkę wymalowano portret tego zasłużonego w naszym powiecie obywatela. Toast za zdrowie p. Marsa wychylono z zapałem. Następnie wznoszono różne zdrowia przy odpowiednich przemowach, wykazujących skutki dobroczynnej działalności Towarzystwa, a uczta rozpoczęta o godz. 12, zakończyła się serdecznem pożegnaniem o godz. 4.

— **Promocya.** P. Józef Thom, rodem ze Lwowa, otrzymał wczoraj na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, p. Rudolf Ahl zaś dyplom magistra farmacyi.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała kołomyjska Rada miejska jednogłośnie tamtejszemu dyrektorowi gimnazyum, p. Emanuelowi Wolffowi.

— **Zjazd koleżeński.** Zapowiedziany zjazd koleżeński w Nowym Sączu na dzień 1 sierpnia b. r., z przyczyn łatwo zrozumiałych, po porozumieniu się z kilkunastu kolegami i prezesem zjazdu p. prof. Drzymuchowskim, odraczamy do dnia 1 sierpnia 1896 r., o czem kolegów z r. 1886 zawiadamiamy, udzielając najchętniej wyjaśnień.

X. Józef Palewski, p. Bochnia. *Świętosław Borkowski,* p. Niepołomice.
Adam Kiśniowski, p. Nowy Sącz.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hussów, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Komitety wsparcia żydów,** wypędzonych z Rosyi, urządziły, jak donoszą z Wiednia, wspólną akcyę, organizując na granicy austryacko-rosyjskiej, tudzież prusko rosyjskiej osobne komisye, których zadaniem będzie bezpośrednie wysyłanie żydów do Ameryki. Obecnie znajduje się w Krakowie 400, w Oświęcimiu 500, we Lwowie 200, w Husiatynie 100 wychodźców, czekających na dalszą podróż. Przewóz przez terytoryum niemieckie dozwolony jedynie za okazaniem kart okrętowych. Komitet zaprzecza wiadomości o zakupieniu ogromnych terenów kolonizacyjnych w Ameryce. Baron Hirsch urządził w Argentynie kolonie jedynie na 500 osób, a kolonie Rotschilda w Palestynie, także tylko na małą liczbę osób są obliczone.

— **Z Wilna** piszą: Biskup wileński, X. Awdziewicz, ile razy chce zwiedzać parafie swojej dyecezyi, musi się opowiadać jenerał-gubernatorowi, a ten mu pozwala, lub nie pozwala, według swego uznania. Natomiast episkop eparchii litewskiej, Donat, jeździ sobie swobodnie, nie zawiadamiając nikogo, ani nie czekając na niczyje pozwolenie. Biskup katolicki musi zawiadamiać i czekać na pozwolenie jenerał-gubernatora dlatego, żeby policya mogła wcześnie zapobiedz „skupianiu się księży i ludu katolickiego tam, kędy biskup będzie przejeżdżał; aby przeszkadzała tak zwanym „politycznym demonstracyom“ (owacyom na cześć biskupa); i usuwała tych „prawosławnych,“ co wbrew swej woli i wiedzy skazani na prawosławie, chcieliby korzystać z przejazdu Pasterza katolickiego. Niedawno wydał jenerał-gubernator wileński rozporządzenie, iż duchowieństwo katolickie na spotkanie swego biskupa niema wychodzić ani na krok za drzwi kościelne; biskupowi też niewolno z karety wysiadać pierwej, jak u samych drzwi świątyni. Wydaną podobno została przed kilku tygodniami tajna dyspenza na używanie języka polskiego w klubie wileńskim; na ścianie jednak pozostały typowe tabliczki z napisem rosyjskim: „Zabrania się mówić po polsku.“

— **Doświadczenia na ludziach.** Dziennik *Post* donosi, że pruski minister oświaty zawezwał profesorów medycyny: Hahna i Bergmanna, którym zarzucano w dziennikach, że dla doświadczeń naukowych wszczepiali chorym raka, ażeby na te zarzuty natychmiast odpowiedzieli.

— **W miejsce Dra Kocha,** który dobrowolnie ustąpił, został mianowany dyrektorem zakładu higienicznego prof. Rubner z Marburga.

— **Dzienniki rzymskie** donoszą, że bawi w wiecznem mieście hr. August Cieszkowski, który rozpoczął dwa wydawnictwa, jedno *Fontes rerum*, drugie zaś „Sprawozdania posłów weneckich od r. 1572 do 1769.“

— **Inżynier francuski Devars** zamierza przeprowadzić w Warszawie 4 wielkie przedsięwzięcia: *a)* projekt bulwarów; *b)* utworzenie nowej dzielnicy handlowej; *c)* utworzenie banku pożyczkowego kapitalistów francuskich; *d)* wzięcie w antrepryzę wszystkich bruków miejskich.

— **Szkoły średnie we Francyi.** *Journal Officiel* podaje dekret prezydenta rzeczypospolitej w sprawie reformy średniego wykształcenia we Francyi. Odtąd *enseignement secondaire spécial* nazywać się będzie *enseignement secondaire moderne.* Z wykładów gimnazyalnych wykluczone zostają języki starożytne. Gimnazyum wszakże zachowuje charakter szkoły humanitarnej. Specyalne studya nad językiem francuskim, angielskim, niemieckim, a w niektórych miejscowościach włoskim i hiszpańskim, tudzież nad literaturą nowożytną, zastąpią miejsce łaciny i greki. Język niemiecki zaliczony został do języków najważniejszych i wykładany będzie wszędzie. Pisarzów greckich i rzymskich uczniowie studyować będą w dobrych przekładach francuskich. Jestto zatem pierwszy krok, zrywający z tradycyami dotychczasowego wykształcenia i zarazem ciekawe doświadczenie, którego dotychczas brakowało we wszelkich sporach o pożytku klasycyzmu.

— **Tytuł księcia Kent** ma otrzymać drugi syn księcia Walii, Jerzy. W sferach dworskich obiegają też pogłoski, iż młody książę zakochał się w swojej ciotecznej siostrze, księżniczce pruskiej, Małgorzacie i zamierza ją poślubić. Cesarz Wilhelm niema podobno nic przeciw takiemu związkowi swej najmłodszej siostry, a kwestya tego małżeństwa była jakoby przedmiotem obrad rodzinnych podczas pobytu monarchy niemieckiego w Londynie.

— **Artykuł barona Hirscha** ukazał się w piśmie *North American Review* p. t. „Moje zapatrywania na filantropię.“ Baron objaśnia w artykule tym bliżej plany swoje co do opieki, jaką zamierza rozciągnąć nad swymi współwyznawcami. Wychodząc z zasady, że rolnicze kolonie żydowskie w Galicyi i Palestynie nie są wystarczające dla licznych wychodźców-żydów z Rosyi, a i pod innemi względami niebardzo są odpowiednie — baron Hirsch doszedł do wniosku, że republika argentyńska, Kanada i Australia najlepiej się nadają do wykonania jego planu. Zamierza on przeto — tak pisze w artykule owym — zrobić początek w Argentynie i toczy obecnie układy z władzami tamtejszemi co do zakupu pewnych obszarów ziemi, na których chce osiedlić kolonistów żydowskich, oraz założyć szkoły rolnicze i przemysłowe. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż rząd francuski uchwalił milion franków dla umożliwienia powrotu nieszczęśliwym kolonistom francuskim z Argentyny, że nadto dyplomatyczni przedstawiciele innych mocarstw w Buenos-Aires ostrzegają stanowczo przeciw emigracyi do tej południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej, postanowienie barona Hirscha wydaje się dziwnem. Baron jednak na poparcie swoich planów przytacza powodzenie, do jakiego doszło już kilkaset rodzin żydowskich, które opuściły Rosyę i osiedliły się w Argentynie, jako farmerzy. W końcu oświadcza Hirsch w tym artykule, iż uważa się „tylko za czasowego administratora zarobionych bogactw.“

— **Szczególnego środka** na leczenie suchot używają w Ekwadorze. Kraj ten posiada wysoko położoną równinę między Kordylierami, a lud twierdzi, że jakikolwiek suchotnik dostanie się na tę równinę, bywa z cierpienia swego uleczony; jeżeli suchoty są bardzo posunięte i nastąpiło już zniszczenie częściowe płuc, w takim razie chory może, zażywszy ów środek, żyć jeszcze długie lata. Na górach i łąkach żyje w tamtych stronach zwierzę nazwane przez Indyan annans, ktore wydaje z siebie ciecz cuchnącą przeraźliwie, w razie gdy bywa napastowane; na godzinę drogi dokoła czuć te woń odrażającą. Zwierze to przypomina pozorem małego psa. Indyanie więc zabijają te zwierzęta, wyjmują z nich wątrobę i nerki, suszą je na słońcu, ścierają następnie na proszek i dają chorym na piersi łyżeczkę tego proszku do herbaty. W całym Ekwadorze lud wierzy święcie w skuteczność tego środka.

— Dnia 16 lipca naprzemian pochmurno, pod wieczór deszcz z grzmotami; termometr od +13·1 doszedł do +27·3 C. Barometr bez znacznej zmiany; o godzinie 7ej rano dnia 17 lipca stan jego był 741·1 mm., termometru +17·5 C. Wiatr południowy.

W sobotę dnia 18 lipca: św. Szymona z Lipnicy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 22 czerwca odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem Dr Ad. Miodoński odczytał swoją rozprawę p. t.: „Czas powstania historyi Florusa;“ wbrew wywodom prof. Ungera, który powstanie dziełka tego kładzie w czasy panowania Marka Aureliusza, prelegent na podstawie dłuższego i misternie zestawionego filologicznego dowodu wykazuje, iż niema najmniejszego powodu odstępować od rozpowszechnionego przekonania, że na czasy Hadryana przypada działalność dziejopisarska Florusa. Florus historyk i Florus poeta-retor, rodem z Afryki i cieszący się względami Hadryana, to jedna i ta sama osobistość. Następnie Dr L. Sternbach wyłożył treść swej pracy p. t.: „Analecta. Pars I. Curae Menandreae.“ Po uwagach wstępnych, poświęconych treści i formie wspomnianych zbiorów wierszy, prelegent przeszedł do tradycyi, pisemnemi dowodami popartej, że autorem Monostychów jest św. Grzegórz z Nazyanzu. Ostatecznym wynikiem szczegółowego zbadania tej sprawy jest, że istotnymi autorami Monostychów są: Alexis, Anaxandrides, Antiphanes, Craton (czyli właściwie Crantor), Diphilus, Epicharmus, Menander i Philemo; dalej Aeschylus, Chares, Demonax, Euripides, Sophocles i inni, święty Grzegórz zaś był tylko kompilatorem i redaktorem zbioru Monostychów.

„Świata“ Nr 14 przynosi przedewszystkiem początek prześlicznej tragedyi Leconte de Lisle'a „Erynnie“ w tłómaczeniu Miriama. Przypadkowo, znamy już całe, niedrukowane dotąd tłómaczenie to, i możemy powiedzieć śmiało, że w szeregu licznych, a zawsze pięknych przekładów Miriama, „Erynnie“ stoją bodaj najwyżej. T. T. Jeż drukuje dokończenie swej powiastki „Latawica;“ są to, trudno sądzić o ile psychologicznie prawdziwe dzieje wiejskiej „ofiary estetycznego poczucia sztuki, mającej na tych nizinach społecznych, na których ona urodziła się i wyrosła, swój początek psychiczny, podnietę zaś i wzory w naturze.“ Rzecz, silnie zresztą przeciągniętą, psuje niejednolitość tonu, który w jednem i tem samem zdaniu przechodzi z sielankowo-chłopskiego, w ton filozoficzno-podręcznikowy. W sposób bardzo ciekawy kreśli p. Bohdan Mardyrosiewicz powstanie, upadek, odrodzenie i dzisiejszy obraz szkoły garncarskiej w Kołomyi. Podane obok w ilustracyach motywa tej krajowej ceramiki świadczą rzeczywiście o zdumiewająco wysokim artystycznym kierunku szkoły i mogą być zawiązkiem wielkiej sztuki ceramicznej polskiej. Mamy tu również portret wybitnego kierownika szkoły kołomyjskiej p. Krycińskiego. P. Michał Rolle daje ostatnią część tęgiej pracy o „Ormianach kamienieckich w XVII i XVIII wieku;“ p. Przesmycki w studyum o „Maurycym Maeterlincku“ rozbiera jego dramat „Królewna Malena,“ który we Francyi i Belgii tak rozgłosił imię autora. — Ilustracye Tetmajera do „Latawicy“ ucierpiały silnie w reprodukcyi. Artykuł o ceramice kołomyjskiej ilustrowany jest bardzo starannie. Maryi Gażyczowej „Chrystus i Magdalena“ wydaje nam się rzeczą słabą, a obrazek Rybkowskiego „Pod dzwonicą“ jest dosyć pospolity.

VI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Pięknym wstępem do Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich było wczorajsze towarzyskie zebranie w ogrodzie Strzeleckim. Przybyli ze wszech stron mężowie polskiej nauki zebrali się tu w znacznej liczbie z rodzinami. Towarzysze zpod tej samej chorągwi naukowej, często koledzy z ław szkolnych, rozrzuceni potem po Bożym świecie, spotkali się tu i odnawiali dawną znajomość; prawie wszyscy zebrani nie byli sobie obcymi, łączy ich bowiem znajomość koleżeńska i praca zawodowa.

Gwarno i rojno było wczoraj na placu przed restauracyą w ogrodzie Strzeleckim; po rzęsistym deszczu, zapanował prześliczny letni wieczór, a goście przy dźwiękach muzyki spędzili przyjemnie parę godzin. Zebranych witał serdecznemi słowy prezes komitetu urządzającego Zjazd, prof. Dr Rostafiński.

Przed godziną 9tą pospieszył cały komitet na dworzec kolejowy, by powitać przybywających na Zjazd lekarzy czeskich. Oprócz komitetu był na dworcu liczny zastęp publiczności i lekarzy tutejszych. Przybyłych gości czeskich powitał prof. Dr Rostafiński gorącem przemówieniem, w którem podniósł, że narody łączy religia, miecz i nauka. Od Was — mówił prof. Rostafiński — przyszło do nas światło wiary, z Wami walczyliśmy na niejednem polu bitwy i wspólnych mieliśmy królów; dziś przybywacie do nas, by stoczyć wspólnie z nami turniej naukowy. Przemówienie swoje zakończył mowca okrzykiem na cześć Czechów. Imieniem Czechów, których przybyło 23, odpowiedział prof. Chodounsky pozdrowieniem nietylko od przybyłych, ale od całego narodu czeskiego, którego są wysłańcami. Przybyliśmy do Was, sławnego i najpierwszego narodu słowiańskiego, by zaczerpnąć siły i otuchy. Mowca zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć Polaków.

Od uroczystego nabożeństwa w katedrze na Wawelu rozpoczął się dzisiejszy pierwszy dzień Zjazdu. Uczestnicy zapełnili licznie kościół; w przygotowanych ławkach i stallach prezbiteryum zajęli miejsca przybyli zewsząd najwybitniejsi mężowie nauki. Uroczystą Mszę św. celebrował Eminencya X. kardynał Dunajewski w asystencyi X. infułata Matzkego, XX. kanoników Spisa i Foxa oraz duchowieństwa katedralnego. Podczas nabożeństwa śpiewał chór katedralny; wykonał on Mszę Koenena na męskie głosy.

Pierwsze ogólne posiedzenie Zjazdu.

Z katedry podążyli uczestnicy do gmachu gimnazyum św. Anny, gdzie w amfiteatrze odbyło się pierwsze ogólne posiedzenie Zjazdu. — U wejścia do gmachu powiewają wspaniałe chorągwie o barwach narodowych; wewnątrz dziedziniec przybrany zielenią i w części zapełniony niektóremi przedmiotami wystawy przyrodniczo-lekarskiej, którą tu w 11 salach urządzono.

Obszerny amfiteatr przybrano gustownie na tę uroczystość. Naprzeciw wejścia ustawiono popiersie N. Pana na podniesieniu i otoczono je draperyą purpurową, dobiegającą sufitu i zakończoną herbem Krakowa. Naokoło ustawiono kwiaty egzotyczne. Pod popiersiem na stopniach, pokrytych szkarłatnem suknem, znajduje się stół dla prezydyum i sekretarzy. Naprzeciw rozwieszono dekoracye z orłami polskiemi; ściany ozdobiono festonami z zieleni.

Sala już przed godziną 10 zapełniła się szczelnie, a wiadomo, że amfiteatr pomieścić może najmniej 800 osób. W pierwszym rzędzie krzeseł, tuż naprzeciw stołu prezydyalnego, zasiedli: reprezentant rządu hr. Starzeński, prezydent miasta Dr Szlachtowski z kilku radcami miejskimi, wiceprezes Akademii Umiejętności prof. Dr Zoll z członkami Akademii, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Zakrzewski z profesorami; tu też zajęli miejsce JE. Dr Majer, p. Włodzimierz Spasowicz, goście czescy oraz uczeni polscy z Warszawy, Poznania, Lwowa i t. d. Na ławkach zasiedli uczestnicy Zjazdu, a między nimi bardzo liczne grono pań.

Pierwszy zabrał głos prezes komitetu urządzającego Zjazd prof. Dr Rostafiński i powitał imieniem tego komitetu członków i uczestników Zjazdu. Przed 22 laty odbył się w Krakowie — mówił prof. Dr Rostafiński — I Zjazd lekarzy i przyrodników polskich za inicyatywą Dra Adryana Baranieckiego, który myśl urządzenia Zjazdu poruszył w Towarzystwie lekarskiem i następnie do skutku go doprowadził wraz z Towarzystwem naukowem. Skromny był I Zjazd i 200 zaledwo uczestników, a 4 tylko liczył sekcye. Dziś na VI Zjeździe mnóstwo uczestników zajmuje salę, obecny Zjazd liczy 15 sekcyj, z poprzednich Zjazdów wyłonił się już jeden specyalny i corocznie odbywa posiedzenie, dziś mamy 8 czasopism lekarskich, gdy w r. 1869 było ich tylko 2. Że dziś taki znakomity zaznaczyć można postęp na polu naukowem lekarskiem i przyrodniczem, w porównaniu z tem, co było przed 20 laty, to wymaga wyjaśnienia, a dać je nam może historya nauk lekarskich i przyrodniczych w Polsce.

Przedstawia też mowca szczegółowo, jaką drogą obie te umiejętności w kraju się rozwijały na podstawie przyniesionej nam przez kościół cywilizacyi zachodniej, osłaniającej nas przed zakusami, pragnącemi rozbić i osłabić narodowość naszą. (Oklaski).

Długiego trzeba czasu na rozwój nauki lekarskiej i przyrodniczej, tak samo, jak długiego czasu potrzeba na to, by na lawie Wezuwiusza wyrosła winna macica, pieniąca się później Falernem; równie rzecz ma się z historyą cywilizacyi i kultury. Od XIII wieku spotykać się można z nazwiskami u nas lekarzy i na wiek XIII i XIV mowca w badaniach swoich naliczył tych nazwisk 30; szereg to pokaźny, a wśród niego głośne znajduje się nazwisko Witelliona czyli Ciołka, którego dzieła oczekują odpowiedniego opracowania.

W XIV wieku lekarze nasi spotykają się z Włochami i ich nauką: w r. 1379 powstaje Uniwersytet Jagielloński. I tu trzeba powiedzieć, że wpływ z Czech na początki naszej kultury jest wielki i sięga w terminologii i nazwach roślin, aż do Wołgi.

W XV wieku Uniwersytet stał świetnie pod względem nauk przyrodniczych, a jak stał co do nauk lekarskich, to wiemy z zachowania w archiwum Biblioteki rękopisów studentów, z ktorych wynika, że nie było ani jednego głośniejszego w Europie dzieła lekarskiego, któregoby u nas nie znano.

Z końcem XV i w XVI wieku przypada najświetniejszy okres naszego Uniwersytetu i wtedy zjawia się Kopernik, a skutki jego naukowej pracy społeczeństwo odczuć potrafi i dojść do przekonania, że ziemia nie jest centrum świata.

W XVI wieku trzy fakta działają nietylko na rozwój społeczeństw, nauk, ale i pod każdym względem, mianowicie odkrycie Ameryki, Reformacya i wprowadzenie Jezuitów. Wytłomaczywszy wpływ tych faktów na społeczeństwo i Uniwersytet; omawia działalność komisyi edukacyjnej, poczem wspomina o szeregu instytucyj, które powstały w czasie od r. 1800 do 1816 w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Rok 1832 większość tych instytucyj ściera i gubi. Dopiero drugi raz rzeka naukowa pełnym bucha strumieniem, gdy język rodzimy zyskuje prawa w Warszawie i na dwu naszych Uniwersytetach, co wychowały pokolenia uczniów, dziś żyjące i którzy obecnie tę salę wypełniają. Obok tego są usiłowania godne najwyższej pochwały, dążące do rozwoju nauki; tu mowca wymienia powstanie Tow. nauk ścisłych w Paryżu, w Poznaniu, wydawnictwo „Kosmosa,“ „Pamiętnika fizyograficznego,“ wymienia też zasługi Eugeniusza Dziewulskiego.

Mowca podnosi dalej znaczenie dla polskiej nauki krakowskiej Akademii Umiejętności, która powstać mogła dzięki łaskawości Najj. Pana.

Podnoszą się głosy, że Zjazdy mają znaczenie więcej towarzyskie niż naukowe; mowca wykazuje, że są one podnietą do pracy, dają sposobność do wymiany myśli, do wytyczenia kierunków przyszłym badaniom, do obmyślenia, jakie źródła nauce przyswoić należy.

I niemniej ważną stroną Zjazdów jest to, że nam rozdartym na 3 części pozwalają się zebrać, skupić i poczuć w jedności. Dziś jedną z najważniejszych naszych potrzeb: praca naukowa; jedną bronią: broń umysłowa i naukowa. Na tem polu wolno nam odnosić zwycięztwa. Dziś w milczeniu głuchem posuwajmy tę pracę naprzód —

I przysposóbmy sobie siły zasób świeży,
Zanim nam Bóg obronę przyszłości powierzy!..

(Huczne oklaski).

Następnie przystąpiono do wyboru prezesów honorowych, przewodniczących, ich zastępców, oraz sekretarzy ogólnych posiedzeń. Hucznemi oklaskami przyjmuje zgromadzenie propozycye komitetu, przedłożone przez prof. Dra Rostafińskiego i powołuje na prezesów honorowych: 1) twórcę zjazdów Dra Adryana Baranieckiego; 2) JE. Dra Józefa Majera; 3) Dra Ignacego Baranowskiego z Warszawy i 4) reprezentanta czeskiej Akademii Umiejętności Dra Raymanna.

Na rzeczywistych prezesów: I ogólnego posiedzenia Dra Sokołowskiego z Warszawy; II ogólnego posiedzenia Dra Zygmunta Laskowskiego, prof. z Genewy.

Na wiceprezesów: I ogólnego posiedzenia reprezenta Tow. lekarskiego w Pradze Dra Mareš'a i reprezentanta Poznania Dra Święcickiego; II ogólnego posiedzenia: protomedyka Dra Merunowicza ze Lwowa i Dra Samuela Dicksteina z Warszawy.

Na sekretarzy Zjazdu: (sekretarzem z urzędu jest doc. Dr Zarewicz z Krakowa), Dra Puzynę ze Lwowa i Dra Władysława Nathansona z Warszawy.

Wśród oklasków zajmują powołani miejsca, a za wybór dziękuje Dr Święcicki mówiąc, że zaszczyt ten przypisuje temu, iż pochodzi z części Polski, gdzie zamiast uśmiechu panuje smutek, zamiast radości spływa łza; chcieliście wyborem moim okazać nam współczucie, dziękuję wam za to w imieniu Wielkopolski (huczne oklaski).

Dr Mareš dziękuje również po czesku w imieniu Akademii, bo wybór jego jest uznaniem wspólnej pracy polskiego i czeskiego narodu (huczne oklaski).

Imieniem miasta Krakowa zabrał głos prezydent Dr Szlachtowski i podziękował za przyjęcie zaproszenia do odbycia VI Zjazdu w Krakowie, oraz powitał z prawdziwą radością najserdeczniej pożądanych gości. Jeżeli cieszy się miasto z przybycia pojedynczych, miasto zwiedzających osób, to tem większa nasza radość, gdy widzimy w murach naszego miasta tak licznie zebranych mężów nauki, zebranych w celach naukowych. Zjazd ma wielką wartość i znaczenie, bo daje obraz, jak daleko postąpiliśmy na polu nauki, czem poszczycić się możemy i w jakim kierunku wypada działać. Kończąc wyraża p. prezydent życzenie, aby tegoroczny Zjazd pozostał w miłej pamięci wszystkich uczestników (oklaski).

Sekretarz Dr Zarewicz odczytał dalej następujący spis delegacyj:

Uniwersytet w Genewie reprezentuje prof. Dr Laskowski.

Akademię czeską w Pradze: prof. Dr Raymann i prof. Dr Chodounsky.

Towarzystwo lekarzy czeskich: prof. Dr Mareš, doc. Dr Obrzut, Dr Frankenberger, Dr Haskovec i Dr Kimmel.

Wydział lekarski Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu: radca zdrowia Dr Święcicki.

Sekcyę lwowską Towarzystwa lekarzy galicyjskich Drowie: Merunowicz, Schramm, Sielski i Bylicki.

Wydział lekarski Uniwersytetu czeskiego w Pradze: Dr Wirosław Janowski, prof. Mareš, docent Obnat.

Redakcyę *Wszechświata* i *Pamiętnika fizyograficznego* Drowie Deike i Dickstein.

Zarząd Wydziału przyr. Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu: Dr J. Szymański.

Dr Zarewicz odczytał też następujące, oklaskami przyjęte pismo lekarzy z Paryża:

Szanowni Panowie i Koledzy! Od czasu, jak ustanowiono w Polsce zjazdy i kongresy, mające na celu rozwój nauki, Polacy, mieszkający za granicą, nie mieli dotychczas sposobności przyczynić się do tych narodowych objawów.

Wydział gospodarczy VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć w Krakowie, po raz pierwszy zaprosił do udziału Polaków, zamieszkałych po za granicami Polski. Serdecznie jesteśmy wdzięczni za tę oznakę współbraterstwa, i zaraz po odebraniu zaproszenia zwołano w Paryżu zebranie, na którem jednomyślnie zdecydowano, że należy nam w jak najszerszej mierze skorzystać ze sposobności, jaką nam dano, zbliżenia się do Was, i razem z Wami pracowania w celu patryotycznym. Na zebraniu tem poruczono niżej podpisanym, aby służyli za pośredników i wyszukali praktyczne sposoby, celem załatwienia trudności, nasuwających się tym, którzyby chcieli wziąć jakikolwiek udział w tym zjeździe.

Gorliwie zajęliśmy się powierzoną nam pracą i zaraz rozesłaliśmy listy i cyrkularze do Polaków, zamieszkałych po za granicami Polski, a zajmujących się jakąkolwiek gałęzią umiejętności, jako to do lekarzy, aptekarzy, przyrodników, chemików,

fizyków, matematyków, inżynierów itd. Liczne odpowiedzi, jakie odebraliśmy z Francyi, Belgii, ze Szwajcaryi, z Ameryki i liczne przychylne oświadczenia są dowodem, że mimo oddalenia od kraju, miłość dla Ojczyzny nie zagasła między nami i że uważamy za obowiązek przyczynić się do objawu mającego potwierdzić Jej żywotność. Wysłaliśmy Wam książki, broszury, rysunki, przyrządy i t. p. naszych kolegów, którzy zdążyli na czas nam je przysłać, aby mogły zająć miejsce na wystawie, która ma być podczas Zjazdu urządzoną.

Kilku z nas uda się do Krakowa, aby wziąć udział osobisty w Zjeździe, ale niestety liczba ich będzie mała, a to z powodu, że tutaj, we Francyi, wakacye zaczynają się dopiero w sierpniu. To też pozwólcie nam przedstawić to życzenie, aby czas następnego Zjazdu, który, spodziewamy się, iż za lat kilka nastąpi, przełożono z lipca na sierpień, ponieważ w tym miesiącu tak w Polsce, jak i tutaj, są wakacye. Tymczasem każdy z nas, któremu okoliczności nie pozwolą przyjechać tego roku do Krakowa, myślą i sercem przeniesie się między Was.

Posyłamy Wam, Szanowni Panowie i Koledzy, serdeczne nasze życzenia pomyślności, pewni, że powodzenie VI-go Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich przyczyni się do pokazania tym, którzy o tem zapominają, że wypadki polityczne nie przeszkadzają Polakom, tak w kraju, jak i za krajem, pracować w tej myśli, aby być pożytecznymi Ojczyznie, zachowując zawsze niezachwianą nadzieję w lepszą przyszłość.

Komitet paryski:

Dr Ks. Gałęzowski, prezes. *Dr J. Jasiewicz*, sekretarz.

A. Dybowski, prof. uniw., kasyer.

Wiceprezes Dr Mareš odczytał liczne, nadesłe z Czech telegramy z życzeniami, między któremi jest telegram od Wydziału lekarskiego Uniwersytetu czeskiego; Dr Zarewicz zaś następujące telegramy: od rektoratu szkoły politechnicznej i szkoły leśnej we Lwowie; od Dra Wicherkiewicza w Poznaniu, imieniem Wydziału lekarskiego i *Nowin lekarskich*, z zaproszeniem do odbycia VII Zjazdu w Poznaniu (oklaski); od lekarzy czasowo w Krynicy bawiących; od lekarzy z Berna; z Kissingen od Dra Chłapowskiego; od Zarządu zdrojowego w Krynicy; od Dra Wielowieyskiego z Wiednia; od Dra Rosnera z Francensbadu i od Dra Matlaszewskiego z Warszawy.

Z porządku nastąpił odczyt Dra Ignacego Baranowskiego z Warszawy: „Metody badania przyrodniczego w stosunku do zadań klinicznych.“ Znakomitego uczonego powitano długo trwającemi oklaskami, gdy wstępował na trybunę. Wykład jego głęboko opracowany, wskazujący nowe podstawy i kierunki badaniu klinicznemu, wywołał ogólne uznanie; prelegent w serdecznych słowach wykazał zasługi ś. p. Tytusa Chałubińskiego i J. E. Dra Majera w torowaniu dróg analityczno-syntetycznemu badaniu klinicznemu. Za odczyt podziękowało zgromadzenie prelegentowi oklaskami.

W dalszym ciągu prezydent Dr Szlachtowski zaprosił uczestników na raut, jaki dziś na ich cześć miasto urządza w sali Towarzystwa strzeleckiego — a prof. Dr Rostafiński zaproponował komisyę, która ma obmyśleć miejsce przyszłego zjazdu. Do komisyi weszli pp.: Dr Święcicki z Poznania, Dr Dunin z Warszawy, Dr Ziembicki ze Lwowa i prof. Dr Rydel z Krakowa.

Dyrektor wystawy przyrodniczo-lekarskiej Dr Michał Śliwiński zaprosił następnie obecnych na zwiedzenie Wystawy i w treściwych słowach objaśnił jej znaczenie, oraz prosił przewodniczącego, by ogłosił, że Wystawa jest otwartą.

Dokonano wyboru sędziów do ocenienia przedmiotów i przyznania nagród na Wystawie. W skład jury weszli: pp. Drowie Dickstein, Kosiński i Pollak z Warszawy; Dr Święcicki z Poznania; Drowie Pawlewski i Ziembicki, oraz mag. farmacyi p. Kochanowski ze Lwowa; Dr Obrzut z Pragi; Drowie Gluziński, Janczewski i Walentowicz z Krakowa. Sędziowie zebrać się mają o godzinie 4 po południu.

Po dokonaniu wyboru jurorów, przewodniczący komitetu gospodarczego ogłosił, iż Wystawa jest otwartą.

Wystawa przyrodniczo-lekarska.

Z amfiteatru przeszli zebrani do sali Wystawy; tu wyjaśnił Dr Samuel Dickstein myśl stworzenia „Muzeum wynalazków polskich,“ których już dzisiaj pokaźna znajduje się liczba. Myśl to godna najszczerszego poparcia i pewno pomocy swej nie odmówi w tej mierze gmina m. Krakowa. Przeprowadzenie w życie tej myśli stworzenia „Muzeum wynalazków polskich,“ będzie jednym z dodatnich czynów obecnego zjazdu.

Wystawa obejmuje 11 sal na parterze i na I piętrze. Na dziedzińcu prócz tego złożono wyroby żelazne i betonowe tutejszych znanych fabryk braci Zieleniewskich.

Przechodząc w parterze kolejno sale, widzimy w pierwszej wystawę, urządzoną przez 10 zdrojowisk krajowych: przedstawiły one swoje wody lecznicze, przetwory lecznicze, plany urządzeń, łazienek; wszystko to bardzo gustownie zestawione i dające obraz, jakie skarby lecznicze w zdrojowiskach naszych posiadamy.

W drugiej sali znajdują się okazy z zoologii, botaniki, mineralogii, anatomii, weterynaryi; w trzeciej 1500 dzieł lekarskich, które w ostatniem 10-leciu opuściły prasę drukarską; olbrzymi to dorobek naukowy. Imponująco przedstawiają się tu roczniki *Przeglądu Lekarskiego* w liczbie 30. Na ścianach plany i 30 tablic etnograficznych, ciekawych bardzo, przedstawiających typy ludzkie całego świata.

W dalszych salach wystawa urządzeń szpitala św. Łazarza i św. Ludwika, dla lekarzy na wzór. Zwraca też uwagę pokój cały, urządzony przez Dra Gwiazdomorskiego, a dający obraz tego, jak są w jego domu zdrowia urządzone pokoje dla chorych. Całą salę na urządzenie gabinetu elektroteraupetycznego zajął Dr Piotrowski ze Lwowa; przedstawił gabinet z tem, co się znajdować winno u lekarza, zajmującego się stosowaniem elektryczności do leczenia. Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad znaczeniem sali, w której przedstawione są urządzenia sanitarne gminy m. Krakowa, które na wystawie w Turynie spotkały się z tak wielkiem odznaczeniem.

Na I piętrze przechodzi się cały szereg sal, a w każdej napotyka się coraz to nowe przedmioty, związek ze Zjazdem mające. W sali wielkiej zgromadzono pokarmy i napoje zdrowotne; fabryka izdebnicka urządziła wystawę słynnych swoich wódek, oraz jarzyny suszone i zioła dla aptekarzy; pani Dobrzyńska wystawiła mleko sterylizowane według metody Soxletha, ulepszonej w jej zakładzie, sery krajowe, masło i nabiał wzorowej czystości i dobroci. Wszystko to wśród kwiatów, których dostarczył p. Tengler.

W dalszej sali widzimy zbiór instrumentów chirurgicznych, wyrobu Biasiona, Kaśprowicza i Balukiewicza, oraz Knapińskiego, zbiór bandaży Lubańskiego, oraz opatrunków i kapsułek, niemniej przetworów lekarskich wielu innych wystawców.

Znawcy twierdzą, że wystawa ta, urządzona przez Dra Śliwińskiego, stoi bez porównania wyżej od tej, jaka miała miejsce w r. 1886 w Berlinie podczas zjazdu niemieckich lekarzy i przyrodników.

Narady sekcyjne.

Dziś o godzinie 4 po południu rozpoczynają się ściśle naukowe prace Zjazdu w 15 sekcyach. Obrady sekcyj toczyć się będą w salach *Collegium novum*.

Obrady I sekcyi (medycyny teoretycznej) zagai prof. Dr Browicz.

Obrady II sekcyi (hygieny i medycyny sądowej) zagai prof. Dr Blumenstock.

Obrady III sekcyi (medycyny wewnętrznej) zagai prof. Dr Korczyński.

Obrady IV sekcyi (chirurgicznej) prof. Dr Rydygier.

V sekcyi (ginekologicznej) prof. Dr Madurowicz;

VI sekcyi (okulistycznej) prof. Dr Rydel;

VII sekcyi (weterynarskiej) docent Dr Walentowicz;

VIII sekcyi (farmaceutycznej) mag. farmacyi Gralewski;

IX sekcyi (fizyczno-matematycznej) prof. Dr Witkowski;

X sekcyi (chemicznej) prof. Dr Olszewski;

XI sekcyi (mineralogii, geologii, geografii fizycznej) prof. Dr Szajnocha;

XII sekcyi (zoologii i anatomii porównawczej) prof. Dr Wierzejski;

XIII sekcyi (botaniki) prof. Dr Rostafiński;

XIV sekcyi (antropologii) JE. Dr Józef Majer;

XV sekcyi (psychologicznej) prof. Dr Cybulski.

Dział ekonomiczny.

Kolej Północna cesarza Ferdynanda. Zarząd kolei Północnej cesarza Ferdynanda zaprowadza od 1 sierpnia b. r. na swych liniach lokalnych dla transportu osób znacznie zniżoną taryfę sferową. Jednocześnie zniesionem będzie przewożenie pakunków wolnych od odpłaty. Taryfa polegać będzie na pozycyach jednostkowych opłat od 2 do 4 ct. za III klasę i 3 do 6 ct. za II klasę jazdy. Strefy mieć będą długości 10 kilometrów, przyczem za 1 kilometr jazdy w strefie następnej płacić będzie trzeba aż do końca strefy. Za odległości od 1 do 5 kilometrów ustanowione będą należytości minimalne od 10 względnie 15 ct. za III, względnie II klasę. Za odległości od 6 do 10 kilometrów ustanowione zostały ceny jazdy po 14 względnie 20 ct. za III względnie II klasę. Wskutek tej nowej taryfy ceny jazdy osób na liniach lokalnych kolei Północnej zniżone będą na 25 do 30%.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 lipca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu rozpoczął się w usposobieniu wcale dobrem, mianowicie co do żyta panowała ożywiona chęć do kupna, pod wpływem której płacono lepsze ceny. Odbyt na pszenicę był wprawdzie od początku bardzo ograniczony, lecz ceny trzymały się. Następnie jednak pojawienie się ofert nowego żyta oddziałało na ogólne usposobienie deprymująco, tak, że zwyżka cen, jaka początkowo miała miejsce, nie zdołała się utrzymać, chociaż od ostatniego targu znaczniejsze zmiany nie zaszły.

Płacono za pszenicę białą od 10·65 do 11·— zł., za czerwoną od 10·50 do 10·90 złr., za żółtą od 10·40 do 10·80 złr.; za żyto od 8·50 do 9·— złr.; za jęczmień browarny od 7·35 do 8·— złr.; na paszę od 6·75 do 7·25 złr.; za owies od 7·— do 7·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Drohobycz 17 lipca. W zjeździe członków Towarzystwa pedagogicznego bierze udział 300 uczestników. Po nabożeństwie odbyło się w sali kasynowej pierwsze posiedzenie zjazdu. Zgromadzonych, jako pracowników trudnego zawodu, powitał serdeczną przemową polską i ruską burmistrz Ochrymowicz. Prezes Sawczyński dziękował burmistrzowi, dawnemu koledze zawodowemu, poczem wskazał szczytne zadanie wychowania młodego pokolenia według tradycyjnych zasad. Mowę przyjęto oklaskami. W zjeździe bierze udział wiele nauczycielek. Na dzisiejszem posiedzeniu obecny był starosta Świtalski. Na sekretarzy zjazdu powołano Pająka i Skliwę.

Zgromadzenie przyjęło przedłożone sobie sprawozdania, poczem na wniosek Zarządu głównego zamianowało jednomyślnie prof. Dra Henryka Jordana członkiem honorowym Towarzystwa pedagogicznego.

Wiedeń 17 lipca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, że ks. Neapolu uda się 19 b. m. do zamku Monza, aby się tam pożegnać z parą królewską, a po kilkudniowym pobycie uda się w podróż do Londynu. Lord Salisbury urządza na cześć przybywającego dnia 22-go do Londynu następcy tronu włoskiego w dniu 25 wielki festyn ogrodowy w Hatfield, na który ma być zaproszonych przeszło 2000 osób.

Wiedeń 17 lipca. Sprawozdania prasy francuskiej z pobytu cesarza niemieckiego w Anglii są, zdaniem korespondenta berlińskiego *Pol. Corr.* tego rodzaju, że w każdym innym kraju tylko wstręt obudzać mogą. Wszystkie kierownicze pisma, tak angielskie, jak niemieckie, przytaczają jasne dowody, z jakiem ciepłem witał cesarza lud angielski i jak dobre wrażenia sprawiły wszystkie przemówienia jego. Prasa francuska natomiast pozwala sobie śmiałych przekręcań i zmyślań, wiedząc o tem, — że mało ludzi czyta we Francyi *Standarda, Daily Telegraph* lub *Timesa*, a i ci nie znajdą we Francyi organu, któryby ich sprostowania ośmielił się zamieścić. Utrzymuje się ztąd we Francyi mylne mniemanie, jakoby podróż cesarza do Anglii była przedsięwzięciem, które chybiło celu swego. Reszta Europy jest w tej mierze lepiej poinformowaną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 lipca. Bank austro-węgierski zawarł także z węgierską pocztową kasą oszczędności w Budapeszcie ugodę, przez co umożliwiono bezpośrednie przekazy między właścicielami kont z obu stron w obrocie clearingowym, względnie żyrowym.

Heidelberg 17 lipca. Stan zdrowia księżnej Mileny jest bardzo zadawalniający.

Friedrichsruh 17 lipca. Ks. Bismarck z małżonką wyjechał do Schoenhausen i uda się w najbliższych dniach do Kissingen.

Paryż 17 lipca. Ministrowie odbyli wczoraj po południu naradę pod przewodnictwem Freycineta i postanowili zażądać dziś ponownie od Izby, aby interpelacyę Laura odroczyła na czas nieoznaczony. Gabinet postawi kwestyę zaufania.

Paryż 17 lipca. W Izbie deputowanych interpelował Laur w sprawie wykonywania przepisów paszportowych dla Alzacyi i Lotaryngii i wykazywał, że ambasador niemiecki odmawia paszportów francuskim komisantom handlowym, którzy się chcą udać do Alzacyi lub Lotaryngii, podczas gdy komisanci niemieccy przebywają we Francyi bez przeszkody; niema więc pod tym względem równego postępowania u obu narodów.

Minister Ribot żądał odroczenia interpelacyi. Izba mimo to postanowiła 286 głosami przeciw 203 przystąpić zaraz do rozpraw nad interpelacyą i odroczyła je tylko na żądanie Ribota i ze względu na nieobecność Freycineta, do dnia dzisiejszego. Uchwałę tę przypisują koalicyi, utworzonej przeciw gabinetowi, a złożonej z prawicy, bulanżystów i radykałów.

Paryż 17 lipca. Utrzymują, że wczorajsze głosowanie w Izbie w sprawie interpelacyi Laura nie będzie miało żadnych dalszych następstw, już ze względu na samo bliskie odroczenie Izby.

Skutkiem strejków zamknięto oddział przesyłkowy na dworcu kolei zachodniej. 6.000 służby kolejowej postanowiło strejkować dalej.

Paryż 17 lipca. Carnot podpisał projekt względem urządzenia wielkich stowarzyszeń kolonizacyjnych.

Kuryerski pociąg, który o północy wyszedł z Tuluzy, wykoleił się między Najac a Laguépie. Dwanaście wagonów przewróciło się. Wiele osób doznało kontuzyj, jedna jest ciężko ranna.

Paryż 17 lipca. Strejk robotników kolejowych przebiega spokojnie; częściowy powrót do pracy robotników kolei zachodniej i północnej, dzięki zarządzonym środkom ostrożności, odbywa się bez przeszkód, pomimo że obecni są przytem także robotnicy strejkujący. Dworce kolei obsadzono wojskiem.

Paryż 17 lipca. Przedsięwzięto obszerne środki ostrożności w celu powstrzymania strejkujących od przeszkadzania w pracy tym, którzy do strejku nie przystąpili. Na liniach kolejowych i w warsztatach czuwają: żandarmerya, organa bezpieczeństwa i oddziały gwardyi narodowej. Żołnierzy inżynieryi odkomenderowano do zastąpienia strejkujących robotników.

Paryż 17 lipca. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok w sprawie o melinit.

Stockholm 17 lipca. Admirał Gervais wydał wczoraj *matinée dansante*, na którem byli obecni członkowie rządu i ciała dyplomatycznego.

Lizbona 17 lipca. Rząd zaprojektuje w najbliższym czasie złagodzenie kar za przestępstwa polityczne, z wyjątkiem przekroczeń prasowych.

Rzym 17 lipca. Poseł austryacki przy Watykanie hr. Revertera odjechał do Wiednia.

Wenecya 17 lipca. Trzecia dywizya przebywającej tu stale eskadry włoskiej odpłynęła do Poli i uda się następnie na wybrzeże dalmackie.

Petersburg 17 lipca. Nadzwyczajne zgromadzenie ziemstwa niżnonowgorodzkiej gubernii uchwaliło upraszać rząd o udzielenie pożyczki w kwocie 8,200.000 rs. na uprawienie pól i zaopatrzenie ludności wiejskiej w ziarno.

Zofia 17 lipca. Zmyślonem jest doniesienie niektórych dzienników jakoby na grobowcu Belczewa odkryto napis, umieszczony przez jego morderców i jakoby w pobliżu mieszkania Stambułowa aresztowano trzy uzbrojone indywidua.

Konstantynopol 17 lipca. Wobec wiadomości, szerzonych przez pisma francuskie o mniemanym tajnym sojuszu między Francyą a Bułgaryą z jednej, a Austro-Węgrami z drugiej strony, upoważnioną została Ajencya bałkańska do oświadczenia, iż wiadomości te są najzupełniej bezpodstawne i że w tym kierunku nie uczyniono żadnego kroku, owszem sułtan zdecydowany jest trzymać się i nadal dotychczasowej polityki życzliwej neutralności wobec wszystkich mocarstw.

Mekka 17 lipca. W poniedziałek zaszło 33 wypadków cholery.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. N. N. 50 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 70	Anglobanki	157 10
" srebrna "	92 65	Uniony	236 25
" 4% złota	110 85	Bankvereiny	112 —
" 5% pap. nieop.	102 95	Akcye Länderbank.	211 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1027	" kol. Kar. Lud.	211 75
" kredytowe	294 75	" " lwowsko-	
Londyn	117 50	" " czerniow.	243 —
Napoleony	9 33½	" " połudn.	102 87
Dukaty	5 57	Elbethale	211 —
Marki	57 75	Nordbahny	2735
5% Renta węg. pap.	102 —	Staatsbahny	285 37
4% " " złota	105 15	Alpiny	88 25
Losy prem. węg.	141 50	Akcye tytoniowe	162 87
Losy tureckie	34 —	Ruble	128 37½

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 17 lipca.

Banknoty austr.	173 40	4% Listy likw. pol.	67 50
Krótki Wiedeń	173	Akc. kol. Kar. Lud.	91 75
Banknoty ros.	222 10	" austr. kred.	160 —
5% Listy zast. pols.	70 50	Ultimo Ruble	223 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 "	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 "	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	" 3 "	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	" 3 "	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	" 3 "	†*5 pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

W niedziele i święta spacerowy do Krzeszowic lub z Krzeszowic od 7 czerwca do 27 września:

1·30 popoł.	Osobowy 2 i 3 klasa	8·15 wiecz.
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 "	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	" 3 "	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany 3 "	6·— wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
4·15 popoł.	Osobowy 3 klasy (cały rok)	11·14 prz. p.
9·39 wiecz.	" " " (od 1/7—15/9)	5·15 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	" 3 "	4·12 pop.
2·05 popoł.	" 3 "	10·37 prz. p.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 —	129 —
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 40	93 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 10
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 50	94 10
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " " "	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% " " " " " 41 let.	95 75	96 25
4% " " " " " 56 let.	95 50	— —
4½% " " " " "	99 50	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 30
5% " " " " niepr.	100 70	101 20
4½% " " " "	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	241 50	244 50
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
" Stanisławowa	29 —	31 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 40	18
" węgier. " "	11 80	12 30
" włosk. " "	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 16 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	92 75	93 9*
4⅕% " srebrna	92 70	92 90
4% Renta złota	111 30	111 50
5% " papier. nieopodatkow.	102 95	103 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 —	135 —
4% " " 1860 " 500 złr.	139 —	139 50
4% " " 1860 " 100 "	149 25	150 —
" " 1864 " 100 "	179 50	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 85	102 05
4% " " złota	105 10	105 30
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	113 80
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 50
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% " " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 50	92 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	157 75	158 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	295 50	296 —
Credit-Bank węgierski . 200 "	341 75	342 25
Oesterr. Länderbank . 200 "	211 25	211 75
Austr.-węg. Bank . 600 "	1025	1029
Unionbank . 200 "	236 —	236 5
Verkehrsbank ogólny . 140 "	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 "	112 10	112 70
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 —	202 50
Ferdynanda Północ. . 1050 "	2735	2745
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 75	212 75
Koszycko-Oderberg . 200 "	178 75	179 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	243 —	243 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	201 25	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	286 50	287 —
Südbahn (Lombardy) . 200 "	103 75	104 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 "	200 —	200 50
" Nord-Ost . 200 "	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% " " papier. 50 l.	100 60	101 20
3% " " Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% " " " " "	— —	— —
4% " " " " " 56-letn.	— —	96 —
4% " " " " " 41 "	— —	96 50
4½% " " " " " 52 "	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ "	99 —	99 50
5% " " hipot. prem.	109 —	109 50
5% " " " 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% " " "	99 70	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 90	114 30
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	101 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 20
" " Jarosław 300 " "	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 25
" nieopd. " " "	92 —	92 80
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 25	— —
Südbahn (Lombardy) 500 " "	148 60	149 60
" " złot. 200 złr. 5%	120 —	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	101 50	102 50
" " " II. Em. 200 " "	101 50	102 —
" Nordost. . 300 " "	101 50	102 30
" " złotem 200 " "	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . " 100	151 50	152 25
" Węgierskie . " 100	142 —	142 50
" Tureckie . . fr. 400	33 70	34 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe . " 100	186 75	187 50
Insbruku . " 20	23 75	24 50
Krakowskie . " 20	22 —	22 60
Ofner (miasta Budy) . " 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. " 10	17 60	18 —
" " węgierskie " 5	12 —	12 50
Rudolfa . " 10	20 —	20 75
Salzburskie . " 20	25 —	27 —
St. Genois . " 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . " 20	28 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 73	11 78
Marki niemieckie za 100 marek	57 67	57 72
Rubel papierowy za 100 rubli	129 —	129 50

Lwów 16 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% " " " prem.	108 90	109 60
4½% " " "	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 60	98 30
4% " " " " 41-letn.	96 —	96 70
4% " " " " 52-letn.	99 60	100 30
4% " " " " 56-letn.	95 80	96 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 10	101 80
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 16 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 50
" " " " V	— —	101 10
4% " likwidacyjne	— —	98 65
5% " warszawskie ser. I	— —	101 50
" " " " III	— —	101 25
" " " " IV	— —	— —

Ogłoszenie konkursu.

L. 21839. [1653 3-3]

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie, udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może byc jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia r. b.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. — W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz w Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25 czerwca 1891 r.

L. Bieńkowski.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3·03	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Mszany dolnej.
8·23	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·37	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Skąd
5·15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
7·10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dolnej.
7·35	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-23-]

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*